

Wprowadzenie

1.1 Główny cel książki

W celu zrealizowania sokratejskiego przykazania: *Poznaj samego siebie* należy odpowiedzieć na pytanie o naturę ludzką. Co to bowiem znaczy: poznaj samego siebie? Oznacza to: poznaj swoją naturę. Rzecz jasna, należy rozeznaczyć, jaki wpływ na człowieka ma kultura, a jaki geny. Czy jednak trzeba uciekać się do nauk biologicznych, aby wyjaśnić naturę ludzką? Czy nie wystarczy przyjrzeć się kulturze, w której ludzkie życie jest zanurzone i która, jak twierdzą niektórzy, całkowicie zerwała związek z tym, co biologiczne?

Jak pisał Comte: „Trzeba uciekać się do praw rządzących naturą ludzką, których całokształt, utrzymujący się stale w ciągu społecznej ewolucji, dostarcza środków sprawdzenia dla analizy socjologicznej. Skoro zjawisko społeczne ujęte totalnie jest po prostu tylko rozwojem ludzkości, w którym nie powstają żadne nowe zdolności, to wszystkie odkryte przez obserwacje przyrody dyspozycje powinny się odnaleźć chociaż w zarodku we wzorze, który biologia ułożyła zawczasu dla socjologii, w celu ograniczenia jej mimowolnych pomyłek”¹. Kluczowe wydaje się tu rozstrzygnięcie

¹Comte A. „Metoda pozytywna w szesnastu wykładach”, tłum. W. Wojciechowska, PWN 1961, s. 204

kwestii, czy kultura, rozumiana jako całokształt duchowego i materialnego dorobku ludzkości, ma związek z biologią człowieka. Czy też należy uznać, że obraz człowieka jako jednego z wielu gatunków zwierząt, gatunku o łacińskiej nazwie *Homo sapiens* (którą przecież sam sobie nadał), nie ukazuje pełni natury ludzkiej? Czy należy go uzupełnić, czy może zastąpić obrazem człowieka jako istoty wyzwolonej z wrodzonych skłonności oraz genetycznie zadanych predyspozycji?

Powiniem przede wszystkim określić, jak rozumiem tytułową naturę ludzką. Słowo „natura” ma bowiem kilka znaczeń, a ja chciałbym uniknąć pułapki wieloznaczności. Przez naturę ludzką rozumiem główne rysy charakterystyczne człowieka. Charakterystyczne, czyli opisujące, co to takiego ów „człowiek”. Czy mają to być cechy wyłącznie ludzkie, niespotykane u innych organizmów żywych? Niekoniecznie. Człowieka jako gatunek charakteryzuje np. podział na dwie płcie (bakterie nie mają płci, grzyby mogą mieć więcej niż dwie) – ale nie jest to cecha specyficznie ludzka. Trudno jednak wyobrazić sobie charakteryzowanie człowieka bez uwzględniania tej cechy – zatem pewne cechy charakterystyczne dla człowieka dają się odnaleźć u innych gatunków. Ludzkiej natury nie określa zestaw cech właściwych wyłącznie człowiekowi. Można się zastanowić, czy w ogóle da się przedstawić obraz ludzkiej natury złożony wyłącznie z takich unikalnych cech – może naturę ludzką charakteryzuje unikalność zestawienia cech, a nie unikalność ich samych? Tak jak katedra od piekarni nie różni się tym, że zbudowano ją ze specjalnych, „katedralnych” cegieł – w odróżnieniu do innych, „piekarnianych” cegieł użytych do budowy piekarni. Cegły są takie same, lecz różne są sposoby ich połączenia, konfiguracja. Podobnie budowa organizmów żywych – okazało się, że jesteśmy zbudowani z tych samych materiałów co inne organizmy żywe; również genetyczny przepis na człowieka zawiera te same litery-geny co przepisy na zwierzęta i rośliny – różnią się jedynie treścią. Należy się zatem przygotować na to, że ludzkiej natury nie scharakteryzuje zestaw unikalnych, niepowtarzalnych cech – lecz że te same pojedyncze cechy znajdziemy gdzie indziej (choć możemy oczekiwać, że ich złożenie w człowieku będzie niepowtarzalne).

Tak więc pytanie o naturę ludzką nie zawiera implikacji, by podana odpowiedź koniecznie ukazywała człowieka w aurze niezwykłości i niepowtarzalności – choć tego nie wyklucza. Takie rozumienie natury ludzkiej implikuje traktowanie jej jako pewnej „istoty” bycia człowiekiem. Staram się też uniknąć koncentrowania się na jednej cesze i bagatelizowania bogactwa wiedzy o człowieku, choć nie odżegnuję się od próby odpowiedzi na pytanie o jakiś unikalny aspekt jego natury. Uważam, że ludzką naturę konstituuje zestaw cech, a nie jedna właściwość – wybór jednej tylko cechy jest perspektywą kuszącą, choć zbyt upraszczającą wizerunek człowieka.

Skąd jednak miałbym czerpać pewność, że zaprezentowany zestaw cech jest wyczerpujący? Otóż tej pewności nie mam, gdyż ludzka wiedza nie jest skończona. Nie wiem, czego dowiemy się w przyszłości (mogę jedynie zgadywać) – lecz mogę się spodziewać, że wiedza będzie nieustannie poszerzana i zapewne za sto lat będzie można udzielić znacznie precyzyjniejszej odpowiedzi na pytanie o zestaw cech charakteryzujących człowieka, niż to można uczynić dzisiaj. Co nie oznacza, by należało się powstrzymać od prób udzielenia odpowiedzi na to pytanie – nawet niepełna odpowiedź przybliży nas do zrozumienia własnej natury bardziej niż brak odpowiedzi.

Aby podać pełny obraz ludzkiej natury, należy skorzystać z wiedzy o człowieku, jakiej dostarczają różne dziedziny nauki. Dokładnie to przyświecało Wilsonowi, kiedy postulował utworzenie socjobiologii – dyscypliny mającej za zadanie wyjaśniać biologiczne podstawy i konsekwencje zachowań społecznych (nie tylko ludzkich). Mnie interesuje jednakże ukazanie socjobiologicznego spojrzenia na naturę ludzką. Będzie to wymagało przede wszystkim określenia relacji między ewolucją genetyczną a kulturą, przedstawienia biologicznych uwarunkowań społecznych zachowań człowieka i możliwych tego praktycznych konsekwencji.

Obraz natury ludzkiej, który staram się wyekstrahować z socjobiologii, prowadzi do określonych wniosków. Można je co prawda przełożyć na konkretne działania zmierzające do rozwiązania niektórych problemów, z jakimi stykamy się na co dzień – jednakże nie

oznacza konieczności stosowania tych czy innych rozwiązań. Wspomniane problemy dotyczą między innymi następujących kwestii:

- czy człowiek jest samolubnym indywidualistą?
- czy można usprawiedliwiać nierówność i dyskryminację, jako konieczne „skutki uboczne” ludzkiej natury?
- czy należy dążyć do usankcjonowania wrodzonych skłonności normami etycznymi?
- czy można usprawiedliwić *status quo* współczesnych systemów politycznych i społecznych, z wszystkimi ich wadami?
- czy tylko ludzie mogą tworzyć kulturę?
- czy współczesne osiągnięcia nauk przyrodniczych odzierają człowieka z duchowości i zagrażają cennym dla ludzi wartościom?

Mam jednocześnie nadzieję, iż obraz natury ludzkiej, jaki wyłoni się po połączeniu w całość puzzli wszystkich rozdziałów niniejszej książki, pozwoli na uniknięcie pułapek związanych z fragmentaryczną znajomością socjobiologii i czysto ideologicznymi uprzedzeniami. Pozwoliłoby to prowadzić dalszą dyskusję przy użyciu merytorycznej argumentacji i w odniesieniu do tego, jak rzeczywiście socjobiologia postrzega człowieka, unikając nierzetelnych interpretacji socjobiologicznej koncepcji natury ludzkiej, opartych na nieporozumieniu.

Skąd moja troska o dokładne rozumienie socjobiologii? „Dyskusje z socjobiologią i o socjobiologii odbywały się w niezwykle gorącej atmosferze. Wykłady Wilsona były pikietowane, a on sam obrzucany puszkami po piwie i coca-coli. W lutym 1978, na dorocznym zjeździe American Association for the Advancement of Science, kiedy na sympozjum poświęconym socjobiologii zapowiedziano wystąpienie Wilsona, grupa złożona z piętnastu młodych ludzi wdarła się na podium dzierżąc plakat obwołujący Wilsona »faszystowskim i rasistowskim uczonym roku«, a jeden z nich wyłał mu na głowę dzbanek wody”². Być może podłożem tak skrajnych reakcji jest nieuświadomione założenie, że człowiek wyzwolił się całkowicie od bagażu ewolucyjnego i podąża ku przyszłości niezależny i nie związany żadnym „dziedzictwem” swych przodków –

²Szacka B., we wstępie do książki „Człowiek, zwierzę społeczne”, red. B. Szacka, J. Szacki, Czytelnik Warszawa 1991, s. 25

a być może obawa przed utratą takich przekonań. Coraz dokładniejsze badania nauk biologicznych owocują jednak wynikami, które zdecydowanie przypominają człowiekowi o przynależności do świata zwierząt. Ewolucja trwa i podlegamy nadal jej prawom, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Rzecz jasna nie oznacza to bagatelizowania kultury, dorobku cywilizacyjnego, wpływu ludzkości na kształt i jakość środowiska, w którym żyje. Oznacza to jednak, iż ludzkość nie jest bezkarna i – czy się jej to podoba czy nie – nadal podlega prawom biologii i ponosi konsekwencje swych działań. Podleganie prawom biologii nie jest rzecz jasna rozumiane infantylnie, jako zezwolenie na gwałt i przemoc uzasadniane bezrozumnym „niech przeżyje najsilniejszy” – bowiem takiego prawa w biologii nie ma. Prawa, o których mowa, to nic innego jak pewne prawidłowości dające się zauważyć w procesie zróżnicowanej przeżywalności organizmów w ewolucyjnej skali czasu. Ich dokładne zrozumienie wymaga współdziałania wielu dyscyplin naukowych. Ludzie poznali zaledwie fragmenty praw i związków, które leżą u źródła powstania życia i różnicowania się organizmów żywych. Jest to jednak zdecydowanie więcej niż nic i odrzucanie tej wiedzy przy objaśnianiu natury ludzkiej, jest najzwyczajszym uporem przy tkwieniu w błędzie. Nie wiemy tego, czy kiedykolwiek zagadka ludzkiej natury zostanie definitywnie rozwiązana – jednakże możemy być pewni, że odrzucając wiedzę biologiczną znacznie zmniejszamy swoje szanse na znalezienie jej rozwiązania.

Ponadto na gruncie socjobiologii otrzymujemy wyjaśnienie „jak jest”, a nie „jak powinno być”. Gdybyśmy jednak mimo tego podjęli próbę wyprowadzenia z socjobiologicznej koncepcji natury ludzkiej wskazówek dotyczących sposobów świadomego wpływania na kształt norm obowiązujących w ludzkiej społeczności, nie musi to prowadzić do „zdziczenia ludzkich obyczajów”. Wyrwanie z kontekstu wypowiedzi socjobiologów może niekiedy tworzyć wrażenie, jakoby socjobiologia była niebezpieczna dla idei szeroko pojętego humanizmu i stanowiła zagrożenie dla tradycyjnych ludzkich wartości – dlatego tak ważny jest pełny obraz ludzkiej natury, jaki wyłania się z socjobiologii i pełny kontekst.

1.2 Dlaczego socjobiologia?

Zajmując się socjobiologią nie sposób uciec od następujących pytań, które obecne są w antropologicznej myśli filozoficznej: czy człowiek jest tylko zwierzęciem, czy też wykroczył poza przyrodnicze granice zwierzęcego świata? Czy ludzkie zachowanie podlega genetycznie uwarunkowanym wzorom, dziedzicznym normom – czy zależy wyłącznie od wychowania i zdobywanych w życiu doświadczeń? Czy ludzki umysł działa według wspólnych wszystkim ludziom standardów ugruntowanych genetycznie, odziedziczonych po przodkach, czy jest tabula rasa, czystą tablicą gotową do zapisania dowolnymi treściami? Czy mamy do wyboru tylko skrajne stanowiska – albo geny, albo kultura – czy też istnieje możliwość wypracowania stanowiska pośredniego?

Zajmując się socjobiologią nie sposób uciec od tezy, iż biologiczne podłoże natury człowieka ma wpływ na kształt tworzonej przez niego kultury, od tezy: „Mimo, że geny ustąpiły ze swej nadrzędności, pozostawiły sobie pewien wpływ przynajmniej na właściwości behawioralne **będące podłożem** odmienności kultur”³. Jeśli jednak kultura, jaką tworzymy, ma związek z naszą biologią, to na czym on polega? Socjobiologia udziela interesującej odpowiedzi na to pytanie. Dlaczego jednak w ogóle słuchać tej odpowiedzi? Dlaczego zastanawiać się nad nią? Dlatego, iż socjobiologia rozwija się i wciąż dostarcza nowych, niezwykle istotnych dla zrozumienia natury ludzkiej wskazówek. Dlaczego więc miała być traktowana jako godna politowania przez filozofów? Uważam, że to, co socjobiologia ma do zaoferowania poszukiwaczom odpowiedzi na pytanie o naturę człowieka, jest na tyle interesujące, że warto nieco na ten temat pofilozofować. „Nie wierzę, by nadszedł czas, aby napisać *finis* socjobiologii człowieka”⁴.

Socjobiologia zajmuje się zatem systematycznym badaniem biologicznych podstaw zachowania społecznego, ukazując również

³Wilson E.O. „Socjobiologia”, tłum. M. Siemiński, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 294; pogrubienie w cytowanym tekście – R. Sikora

⁴„I do not believe that the time has come to write *finis* to human sociobiology”. Cytat z: Ruse M. „Sociobiology: sense or nonsense?”, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht 1980, s. 155

jego biologiczne konsekwencje. Wymaga ona respektowania wiedzy biologicznej w snuciu refleksji o społeczeństwie. Nie epatuje przy tym niezrozumiałym żargonem, lecz w prostym języku wyraża spostrzeżenia dotyczące ludzkiej natury, oparte na przyjęciu teorii ewolucji i próbie bezstronnego spojrzenia na człowieka jak na jeden z wielu gatunków zwierzęcego świata. Nie oznacza to jednak odnoszenia ludzkich stosunków społecznych do modeli zwierzęcych. Byłoby to zdecydowane „poetyckie” nadużycie. Z biologicznego punktu widzenia można powiedzieć: „Zwierzęta nie są po to, by nam dostarczać modeli zachowań, ale by przetrwać i wydać na świat potomstwo”⁵. Jednakże kompletnie niezrozumiałe jest ignorowanie faktu, że jesteśmy zwierzętami i genetycznie ugruntowany zestaw określonych cech i predyspozycji, jaki zapewnił przetrwanie naszemu gatunkowi, rzutuje na różnorodne przejawy naszej aktywności. Czy kultura rzeczywiście uwalnia od wpływu genów? Czy mamy do czynienia wyłącznie z alternatywą: genetyczna determinacja lub całkowite wyzwolenie spod „dyktatury genów”? Czy nie poszukujemy przypadkiem wymówki, aby zlekceważyć biologię i zasklepić się w utopijnej wizji „człowieka – pana przyrody”? Socjobiologia dostarcza wiele materiału do przemyśleń, kiedy zechcemy poszukać odpowiedzi na powyższe pytania. Daje ona gwarancję, iż wyjaśnienia biologiczne ludzkich zachowań nie zostaną odrzucone *a priori*, lecz skonfrontowane z kulturowymi w celu udzielenia jak najobszerniejszego wyjaśnienia zagadki ludzkiej natury.

Na gruncie socjobiologii nie sposób odrzucać teorii ewolucji. Jeśli odrzucimy tę teorię, to niestety razem z socjobiologią. Znajomość pojęcia ewolucji jest kluczowa do zrozumienia tego, co mają do powiedzenia socjobiologowie. Socjobiologowie próbują bowiem rozszerzyć pojęcie ewolucji tak, aby obejmowało nie tylko cechy anatomiczne organizmów, ale również zachowanie. Tak jak ewoluowały skrzydła i płetwy, tak też ewoluowało zachowanie. Wyjaśnia się zagadki ludzkiego zachowania funkcjonalnie, traktując owo za-

⁵Dawkins R. „Rozplatanie tęczy. Nauka, złudzenia i apetyt na cuda”, tłum. M. Betley, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 193

chowanie jako manifestację ewolucyjnie wyselekcjonowanych schematów zachowań⁶.

Socjobiologia zajmuje się ogólnie biologicznymi podstawami zachowań społecznych wszystkich gatunków zwierząt, ale ja się koncentruje na człowieku. Socjobiologia traktuje człowieka jako istotę społeczną, poszukując źródeł zachowań społecznych w ludzkiej biologii. Nie jest to myśl nowa, ale po raz pierwszy tak wyraźnie wyeksplikowana i poszerzona o próbę ukazania konsekwencji przyjęcia takiego stanowiska. Wynika to stąd, że dociekanie biologicznych uwarunkowań relacji międzyludzkich stało się łatwiejsze dzięki wynikom badań prowadzonych w ramach nauk biologicznych.

W naukach humanistycznych i przyrodniczych funkcjonowała nieformalna umowa, że osobno należy dyskutować o biologii zwierząt, a osobno o biologii człowieka. Humanistyczne podejście do natury ludzkiej wymagało, aby człowieka potraktować jako istotę wyzwoloną od biologicznych ograniczeń, zaś biologicznym ograniczeniem jest wszystko to, o czym decydują geny, co uwarunkowane przez geny – wszystko to, co w człowieku „zwierzęce”.

Wilson złamał to tabu, w swej „Socjobiologii” traktując człowieka jako kolejny gatunek na liście zwierząt społecznych i rozważania dotyczące biologicznych podstaw zachowań społecznych człowieka zamieścił tuż po podobnych rozważaniach dotyczących szympanów. Co prawda człowiek otrzymał w tej pracy osobny rozdział, a szympan musiał podzielić się rozdziałem z pozostałymi naczelnymi, jednakże udanie została oddana przynależność człowieka do świata zwierząt – człowiek został potraktowany „łącznie” z pozostałymi gatunkami. Obrazowo mówiąc, owo „łącznie” stało się źródłem rzeki niechęci, którą Wilson musiał przepłynąć po opublikowaniu jego książki. Niechęci o tyle niezrozumiałej, że przecież Wilson nie propagował żadnej arbitralnej ideologii ani nie agitował na rzecz jakiegokolwiek partii politycznej – zaproponował jedynie wyjaśnienie ludzkich zachowań społecznych w oparciu o współczesną wiedzę z dziedziny biologii.

⁶Nie tylko socjobiologia bada ewolucję zachowań. Bada ją także etologia.